

Ewa Szadkowska

Uderz w stół, myśliwi się odezwą

O myśliwych w Polsce to tylko dobrze albo wcale. Kto krytykuje, ten ignorant i hejter.

Zachęcając do lektury Tygodnika Prawników z 29 stycznia, zwróciłam szczególną uwagę na felieton prof. Mikołaja Mateckiego. Karnista ubolewał, że projekt ustawy mającej zobowiązać myśliwych z pozwoleniem na posiadanie broni do okresowych badań lekarskich i psychologicznych szybko przepadł w Sejmie. Podzielając jego rozczarowanie, pozwoliłam sobie na uwagę, iż ekipy rządzące się zmieniają, a myśliwi wciąż potrafią zablokować niemal wszystkie rozwiązania, które im nie pasują, budując sejmowe koalicje ponad podziałami.

Przyznałam też niejako na marginesie, że gdy ja natrafiam na zdjęcia uśmiechniętych wusaczy pozujących nad ułożonymi w rzędy martwymi ptakami, nie widzę w nich „strażników przyrody”, jak sami lubią się przedstawiać, ale raczej ludzi, którzy zabijają dla sportu i frajdy.

No i się zaczęło. Wiem, że myśliwi bardzo nerwowo reagują na najdrobniejszą krytykę, nie sądziłam jednak, że zostanę okrzyknięta pionierką mowy nienawiści na łamach „Rzeczpospolitej”. Tak podsumował mnie mec. Witold Daniłowicz, prawnik i myśliwy, w polemice, która ukazała się tydzień temu. Pan mecenas uznał, że swoimi słowami „pozycjonuję ich jako osoby o wątpliwej moralności, które trudno traktować z szacunkiem i których argumenty nie zasługują na poważną analizę i dyskusję”.

Nigdy tak nie twierdziłam, zresztą gdyby nad wspomnianym projektem Sejm popracował trochę dłużej, byłaby to doskonała okazja do niejednej merytorycznej dyskusji. Cóż, przepadła.

Nie przyszło mi też do głowy kwestionowanie moralności myśliwych, choć nie kryję, że strzelanie do żyjących istot w ramach rekreacji jest czymś, co ciężko mi zrozumieć. Uprzedzając zarzuty zaznaczę, że to prof. Henryk Okarma z UJ, przedstawiciel środowiska myśliwych w zespole ds. reformy łowiectwa, mówił w wywiadzie dla „Rz”, że „w ramach naszej rekreacji wykonujemy ważne społecznie zadania”.

Wiem, że takim ważnym zadaniem jest m.in. skracanie cierpienia dzikim zwierzętom, których nie można uratować. I nie mogę zapomnieć o sprawie myśliwego, który pod koniec 2023 r. został prawomocnie skazany na osiem miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, nawiązkę na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i podanie wyroku do wiadomości

publicznej. Dwa lata wcześniej został wezwany do rannej, potrąconej przez auto sarny. Nim oddał strzał, przez dłuższy czas usiłował oderznąć jej głowę krótkim tępych nożem i skręcić kark. Zwierzę przeraźliwie wyło.